

Po słabym, długimi chwilami przynudzającym i z masą prostych, niewymuszonych błędów meczu, Giallorossi zremisowali bezbramkowo z trzecią w tabeli Sampdorią. Zespół Rudiego Garcii zdołał stworzyć przez 90 minut dwie okazje, których nie wykorzystali Gervinho i Florenzi. Nie szło z gry i nie szło też ze stałych fragmentów, których Totti i spółka mieli mnóstwo. To pierwszy ligowy remis Romy w tym sezonie.

Po katastrofie w Lidze Mistrzów Rudi Garcia postanowił zrezygnować z Cole'a, którego zastąpił na lewej obronie Holebas. Na środek defensywy, w związku z zawieszeniem Manolasa, wrócił Astori, który zagrał tydzień wcześniej, z Chievo. W środku pola odpoczynek otrzymał Pjanic, a po raz pierwszy w tym sezonie zobaczyliśmy na tej pozycji Florenziego. Atak uzupełnił Ljajic.

Pierwszy celny strzał oddali gospodarze. W 7 minucie, po schemacie przy rzucie wolnym, uderzenie oddał Soriano, ale piłka poleciała po ziemi, wprost w ręce, pilnującego słupka, De Sanctisa. W dalszym fragmencie mecz był wyrównany, a zespoły wywalczały raz po raz rzuty różne, z których jednak nic nie wynikało. Pierwszą prawdziwą okazję do zdobycia gola stworzyła w 30 minucie Roma. Astori popisał się świetnym długim podaniem do Gervinho, który znalazł się w sytuacji sam na sam z Romero. Iworyjczyk popędził na bramkę, ale został zablokowany w ostatniej chwili przez nabiegającego z boku Gastaldello. Futbolówka odbiła się w kierunku linii końcowej, sprzed której zdołał wygarnąć ją w ostatniej chwili Gervinho, ale zamiast odegrać do zamykającego akcję Ljajica, kopnął na bramkę, trafiając w zewnętrzną część słupka. Cztery minuty później Iworyjczyk dał się ponownie we znaki obronie gospodarzy. Wbiegł między obrońców i uderzył z czternastu metrów w poszukiwaniu dalszego słupka. Piłka przeleciała jednak dobre dwa metry od bramki. Pierwsza odsłona zakończyła się bezbramkowym remisem.

Drugą odsłonę dobrze rozpoczęli Giallorossi. Gervinho uderzył z okolic narożnika pola karnego w kierunku dalszego słupka, a pozornie niegroźne uderzenie, sparował, na rzut różny, Romero. Niestety, to było wszystko, na co stać było w tym fragmencie Rome. Zespół Garcii podejmował co prawda próby, które w najlepszych wypadkach, kończyły się na rzutach różnych. Te były bite słabo i w zaledwie jednym przypadku futbolówka odnalazła w szesnaste adresata. Astori uderzył jednak w środek bramki. W 70 minucie najlepszą okazję w meczu zmarnowali gospodarze. Gabbiadini dośrodkował z wolnego, piłka minęła niemal wszystkich i spadła niespodziewanie na trzecim metrze, jednak Okaka kopnął w złym momencie i przerzucił ją wysoko nad poprzeczką. Roma odpowiedziała w 83 minucie, jedyną dobrą kombinacyjną akcją w tym spotkaniu. Torosidis dośrodkował z boku pola karnego wprost na głowę wbiegającego Florenziego, a ten skontrował wrzutkę i posłał mocny strzał na bramkę. Niestety, uderzył w miejsce, gdzie stał Romero, ułatwiając paradę golkeeperowi Sampdorii. Chwilę później na boisku pojawił się

Iturbe, ale jego zmiana, podobnie jak poprzednie, nie miała wpływu na obraz gry. Giallorossi zremisowali pierwszy mecz w sezonie, po raz drugi tracąc punkty.

SAMPDORIA - ROMA 0-0

ROMA (4-3-3): De Sanctis - Torosidis, Yanga-Mbiwa, Astori, Cholevas - De Rossi, Nainggolan, Florenzi (Iturbe 84') - Gervinho, Ljajic (Pjanic 72'), Totti (Destro 77')

Ławka: Lobont, Skorupski, Calabresi, Cole, Emanuelson, Somma, Paredes, Ucan, Sanabria

SAMPDORIA (4-3-3): Romero - De Silvestri, Gastaldello, Romagnoli, Regini (Mesbah 68') - Soriano, Palombo, Obiang - Gabbiadini (Bergessio 86'), Okaka, Eder (Rizzo 84')

Ławka: Da Costa, Massolo, Duncan, Fedato, Sansone, Gastaldello, Marchionni, Fornasier, Wsolek

Żółte kartki: De Rossi, Astori, Holebas (Roma), Palombo, Soriano (Sampdoria)

Autor: abruzzi